

Strzały Walusia

9 grudnia 2024

Dwa strzały w kark, dwa w głowę. Klasyczna egzekucja. Tak 10 kwietnia 1993 roku Janusz Waluś zabił Chrisa Haniego.

Aresztowany pił piwo z policjantami, poczuł się odprężony (jego zdaniem pod wpływem dosypanych do piwa narkotyków) i wygadał, że do morderstwa przekonał go Clive Derby-Lewis, wpływowy polityk Partii Konserwatywnej, który pożyczył mu pistolet użyty w zamachu. Nikt więcej nie był zamieszany w sprawę, nie było spisku. Kolejny samotny strzelec z uczynnym kolegą wyposażonym w Vektora Z88 kaliber 9 mm.

Samotny strzelec?

Charakterystyczne, że poza Polską nikt jakoś Januszowi Walusiowi nie uwierzył i po 31 latach od strzałów przy Dawn Park w Boksburgu nijak w nikim wiara ta nie wzrosła. Polak nie sypnął jednak nikogo więcej, przed Komisją Prawdy i Pojednania wciąż upierał się, że działał sam, odsiedział ponad 29 lat (z czego sześć już po sądowym nakazie uwolnienia), nadal nie zmieniając swojej wersji. Może dlatego przeżył.

W Polsce opowieść o rodaku, którego jedynym motywem był ideowy antykomunizm, robi dobre wrażenie w kręgach wychowanych na kulcie Żołnierzy Wyklętych/Niezlomnych, nikt więc nie ma zamiaru nawet zawracać głowy wracającemu do kraju bohaterowi. Również przeciwnicy Walusia nie są zbyt dociekliwi, a jeśli nawet sugerują szerszy spisek – to rzecz jasna skrajnie prawicowy, zapewne z udziałem funkcjonariuszy ustępującego reżimu apartheidu, tamtejszych wrogów grubej kreski i budowy południowoafrykańskiej liberalnej demokracji. Słowem i witający Janusza Walusia na Okęciu, i ci na to powitanie się oburzający przykładają do zdarzeń z drugiego końca świata polskie kalki, jakby w RPA też dziesiąte pokolenie AK walczyło z dwunastą generacją Kominternu.

Skazał RPA na neoliberalny globalizm

Tymczasem nawet w Polsce nie jest to przecież tak proste, a co dopiero mówić o historii państwa, które w okresie, gdy wszyscy emocjonowali się procesem Walusia, eksplodowało do gospodarczego wzrostu, dotychczas ograniczonego sankcjami międzynarodowymi. Jak wykorzystać wielkie bogactwa RPA: czy redystrybuując dochody z nich, tworząc prawdziwie zróżnicowany rynek wewnętrzny, oparty na mocnym rynku pracy i nieuchronnym odzyskaniu roli makroregionalnego lidera – czy też w pełni otwierając się na kapitał międzynarodowy, wdrażając programy Międzynarodowego Funduszu Walutowego, przyspieszając prywatyzację, luzując prawa pracownicze, grając kartą imigrancką, słowem wprowadzając Południową Afrykę na ścieżkę środkowoeuropejską. Taki był właśnie wymiar strzałów Walusia, który nie tyle „obronił RPA przed komunizmem”, co raczej skazał na globalistyczny neoliberalizm.

Kto zyskał?

Jeśli bowiem chodziło o wyeliminowanie krwawego watażki, czarnego z czerwonym podniebieniem, nożem w zębach i zapasem naszyjników z opon – czemu nie strzelano do Joe’go Modise, przywódcy uMkhonto weSizwe, bojówki Afrykańskiego Kongresu Narodowego, któremu wielu, m.in. Chris Hani zarzucało korupcję, wygodne życie na uchodźstwie i brudne interesy na pograniczu relacji z armiami partyzanckimi sąsiednich krajów i tajnymi służbami, nie tylko zresztą z Afryki? Inny krytykowany przez Haniego lider AKN, Thabo Mbeki, dzięki strzałom Walusia mógł stać się kuratorem proglobalistycznego kursu u boku odpowiednio przestraszonego morderstwem Nelsona Mandeli, a następnie jego następcą.

Te wątki podnosił przed Komisją Prawdy i Pojednania Terry Crawford-Browne, dawny bankowiec, bliski współpracownik

arcybiskupa Desmond Tutu, który ujawnił największą aferę w postapartheidowskiej historii RPA, osławiony The Strategic Defence Package, znany potocznie The Arms Deal Scandal. Crawford-Browne nie tylko odtworzył mechanizm wpędzenia tak potężnej gospodarki jak południowoafrykańska w spiralę zadłużenia za pomocą kontraktów wojskowych, za które gigantyczne łapówki brali czołowi politycy AKN, w tym zwłaszcza Modise, Mbeki i kolejny prezydent, Jacob Zuma, ludzie, którzy nie doszliby do władzy, gdyby nie śmierć Haniego. Zeznając jako świadek, a następnie publikując swoje oświadczenia, Crawford-Browne wskazał Modise'a i Mbekiego jako prawdopodobnych spiskowców, a co najmniej inspiratorów morderstwa. To wreszcie Crawford-Browne podnosił rolę jednego jeszcze ośrodka, Syjonistycznej Okupacji Palestyny najpierw w omijaniu sankcji przeciw apartheidowi, a następnie w finansowaniu określonego kształtu transformacji ku demokracji liberalnej i globalistycznemu systemowi finansowemu. Współudział Tel Awiwu pozwoliłby zrozumieć, dlaczego do morderstwa w interesie czarnych łapówkarzy użyto białych antykomunistów. Wszak ich liderzy też już szykowali się do zarabiania na nowych czasach, a syjoniści po staremu mieli zarabiać na pośrednictwie. Tych wszystkich wątków jednak nie badano, bo przecież Waluś i Derby-Lewis działali samotnie. Sami tak wszak powiedzieli...

Kto przegrał?

Paradoks polega na tym, że przeciwnikami kierunku zmian, który na długie lata uczynił z Afryki Południowej źródło zysków dla międzynarodowego kapitału i skorumpowanych polityków, byli zarówno konserwatywni Afrykanerzy, przywiązani do kalwińskiego paternalizmu i rygorystycznej etyki starej RPA, jak i czarni lewicowi radykałowie, dążący do ochrony południowoafrykańskiego świata pracy. Śmierć Haniego tych drugich pozbawiła przywódcy, a z tych pierwszych zrobiła współników morderstwa.

Wygrali zaś ci, którzy zawsze wygrywają.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: MyslPolska.info